

Kali, Sam tego chciałeś

1.

Twoi fani muszą kochać, całować cię w stopy
Nalatać się z tematem by ci oddać parę złotych
Ziomek jak chcesz mieć na drzwiach siekiery i kopy
To przypuczuj się Popkowi, że masz klocka do zamoty
Mnie też nie interesuje twoje życie prywatne
Ale gdy modyfikujesz siebie Pawle ja się martwię
Co się dzieje z Popem pytają chłopaki
Po co mu oczy demona i te podwieszane haki?
Kto dissował Firmę? Kto dissował Ciemną Strefę?
Jak nie wiesz co to diss to zapytaj wikipedię
Jebane brednie, okradłem złodzieja
Gdy ci małolaci całowali ci zarobek z kierman
W Krakowie zawinąłeś mandżur nad morze
Krzyżyk od rodziny P bez żalu na drogę
Kroczyłem własną, odbiłem sam z niczym
A za tą odzież JP powinniśmy ich naliczyć
Ja, ty i Pomidor co z tego mieliśmy mordy?
Wszyscy razem pracowaliśmy na to firmowe godło
Kiedy oni A6 zajeżdżali pod apartamenty
Ja chodziłem z bólem brzucha, nie mając nawet na skręty
Daruj se brechty legalna praca nie hańbi mnie,
Ty też zaczynałeś od łopaty w Londynie
Jak nie kumaszcemu odbiłem od łaków
Wytlumaczę ci chłopaku na kolejnym tracku, ej.

Ref.

Pojebało się od hajsu, masz marketingowy zastój
Kto bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień
Jaki masz interes w tym, by sprowadzić mnie na dno?
Rozumiem miałeś zły nastrój, podkrecony przez tych błaznów
Zadaj pytanie czy stoisz po stronie prawdy
Weź zbastuj, nikt ci tu nie bije brawo.

Pawle stary kocie po co wpierdalasz się do tego
Dałeś wiary propagandzie Morskiego i Bładego
Czemu nie spytałeś mnie czemu odbiłem od nich
Ja cię szanowałem, a ty knujesz od tygodni
Wiem masz mnie na liścia, w klatce wypadłbym cienko
Ale na tych bitach nakurwiam jak Fedor Emelianenko
Odebrałem, potargałem tą depeszę
Póki co to mamy sierpień, smok już się nie podniesie
Na szczęście od lat nie muszę latać na kieszeń
Zrozumiałem, że nie warto, na legalu pnę się
Szara eminencja Firmy bez inwektyw
Na czele stał ten koleś co miał parcie na obiektyw
Wiesz, że to lamus my wiedzieliśmy peronkę
On nigdy nawet raz nie był karany dołkiem
Gdy ty rabowałeś Londyn ja znałem klasykę
Legnica dała mi szkołę wiesz, że dobrze znam ulice
Straszysz mnie fanami, których i ja wychowałem
A prawdziwi fani mają na to wyjebane
Chyba zapomniałeś, że tu chodzi o muzykę
Mnie się nie obawiają, mnie szanują ulice
Robię takie klipy o jakich możesz pomarzyć
Słyszę jak przez ciebie przemawia naiwność i zawiść
Okazałem wam szacunek w „Żyję zamiast polec”
Pokaż mi, gdzie tam był kurwa wbity boleć.

Ref.

Pojebało się od hajsu, masz marketingowy zastój
Kto bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień
Jaki masz interes w tym, by sprowadzić mnie na dno?
Rozumiem miałeś zły nastrój, podkrecony przez tych błaznów

Zadaj pytanie czy stoisz po stronie prawdy
Weź zbastuj, nikt ci tu nie bije brawo.

2.

Kto komu pierze mózgi, mówi o elegancji
Pseudoprawilniaku mistrzu dezinformacji
Zapomniałeś jak przez ciebie oszukani ziomki
Waliłeś im do sypy drugie tyle mąki
Stary numer z rękawicą zbiłeś tak fortunę
Lecz nigdy nie miałeś gestu, żydziłeś każdą złotówę
Ja milczałem aż do dzisiaj, pieniądze drażliwy temat
Skoro mnie oczerniasz innej możliwości nie mam
Racja, czasem pożyczyłeś mi floty
Dawno jesteśmy kwita, nie zapominaj o tym
Niewolniku, co cię naprawdę boli?
Pamiętam jak mnie wystawiłeś wtedy tam na Woli
Mi się pierdoli? Chłopino przestań pieprzyć
Ty piszesz na mnie diss, co my jesteśmy dziećmi?
Wylewasz jakieś żale za czasów małolata
Choć wiesz, że nieraz miałeś we mnie brata.

Ref.

Na niejednego gościa mówię brat
Na tego tu na wolności, na tego z za krat
Tamci sprzed lat są jak kat
Bo choć sami nie są idealni nie tolerują wad.

Ja chciałem hajs do łapy dwulicowa chimero?
Dwa tygodnie puchy z ciebie się złodzieje śmieją
A prawdziwi wiedzą gdzie leży prawda
Ty polityku o prawdomówności Donalda
Nadworny historyku nie brak ci talentu
Ale od dwunastu lat w rapie żadnych postępów
Używasz podstępów, ja nosiłem ci hajs
Nie byłeś mi współnikiem nigdy urojona baśń
Już nie pamiętasz czemu chodziłem pusty
Bo z JP nic nie miałem, płaciłem wam za koszulki
Jak miałem do was żal ty śmiałeś mi się w twarz
Wymyśliłem Ganja Mafię nagle pojawił się Hash
Utworzyłem markę, zacząłem się rozwijać
Miałem ci się opłacać? Możesz dostać w ryja
W bawełnę nie owijam, odpierdol się ode mnie
Bo się za ciebie wezmę solidnie i konkretnie.

Ref. x2

Na niejednego gościa mówię brat
Na tego tu na wolności, na tego z za krat
Tamci sprzed lat są jak kat
Bo choć sami nie są idealni nie tolerują wad.

3.

Posłuchaj mnie ty bucu raz na zawsze zamknij mordę
Co było między nami mogłeś uszanować godnie
Teraz tu wylewasz brudy, rzucasz głównem jak stajenny
Zaraz szybko wytłumaczę, że nic ci nie jestem krewny
Nie powiem byłeś mi przyjacielem nie raz
Nie powiem mogłem na ciebie liczyć nie raz
Ale, gdy potrzebowałem tam pomocy w walce
Odjebaliście flopa posrani na ławce
Mi jadą, ty z nimi jarasz, ty mnie bronisz, los cię pokarał
Bo ci sami ludzie chcieli was dojechać
Chciałeś pomocy, gdy strach na plecach
Tak szydź, gdy pajacujesz klauna
Morski może niebawem nawet batman

Uwolnić orkę, garaż z kopa
kurwa co za idiota, on ma downa
Srasz się, gdy marzysz o ekipie,
palisz frana zakłamanym typie
Milczenia zmowa nie mocna strona,
Srasz się po Polsce do mnie w telefonach
Nasza rozmowa na Skype to była tylko formalność
Wiedziałeś od dawna chciałem odbić w chuj, odbić w chuj
Złość sięgnęła zenitu, gdy odwiedziłem wasz magazyn
A tam wisi podkoszulek Ganja Mafii na nim chuj
Na nim chuj namazany, ja nie chcę już być z wami
Pseudo ziomami co mi jada za plecami, czuję ból
Kocham Firmę, dziecko, ojciec już nie wróci
Będę nosił ciebie w sercu, nie zwiódę Cię w śród ludzi
Zwinałem ciuchy oddałem nadawcy,
mój dług wynosił koło 3 tysięcy
Obiecałem oddam co do złotówki,
ustalmy Romek rozżycia warunki.
Ty milczysz, ja milczę, nie grasz moich zwrotek ja milczę
Nie paplasz ja milczę, to było proste nie udało ci się

Złamałeś każdy punkt, gdy ubliżałeś mi
Na koncertach jeden buch, ja za to liczę ci
Zachowałeś się jak ciul, chciałeś zadać mi ból
Kłamałeś jak z nut, gdy sprzedałeś ten dług.

Wasz ziom Roman Bosski sprzedał ten śmieszny dług, taa
Ktoś miał wziąć z tego procent, i nie oszczędzać mych nóg
Tak się składa, że ja i on to ziomki, prawdę zdradziłem mu
A to człowiek z charakterem mówi Kali jesteście kwita, pion.

Sam widzisz obrotniaku nie należę ci nic
Trzeba było porozmawiać, mogłeś sam zadzwonić
Ciągłe kopaleś dołki, oczerniałeś mnie wśród braci
Nawet jeśli nie ja to los za to ci odpłaci.

4.

Gdzie były twoje zasady w przeciw podróbką kampanii
Chciałeś cywilne sprawy dla tych, co handlowali ubraniami
Z literami JP ideologii nie ukradli,
JP w sercu im się pali to kochali nasi fani
Gdy zakładaliście biznes zapomnieliście o mnie
Bo Tadekowi byłem winny jakieś śmieszne pieniądze
Od tego są ziomki, od tego by pożyczyć
Gdy ci gaśnie słońce nie masz na kogo liczyć
Dziękuję wszystkim ludziom co pomogli w trudnych chwilach
Przepraszam jeśli kogoś zawiodłem to mi wybacz
Nie jestem ideałem, nie próbuję nim być
Ale nikt nie będzie mówił mi jak i gdzie mam iść.
Kiedy nie czuję przyjaźni to odbijam,
skoro ona umarła to nie była prawdziwa
Chodzi o pieniądze, nie zgadza się rozumiem
Kiedy przeistoczyłeś się w taką złotówkę?

Ref. x2

Wiem, że liczyłeś na to, że się nie podniosę
Wiem, że cię boli wiesz, że nigdy nie przeproszę
Jesteś dla mnie martwy nie wielbię cię co niedzielę
Myślałem, że jesteś moim przyjacielem.

Zwinałem swój dorobek do samarki włóczykija
Poszedłem w stronę słońca, ciągle wierząc w przyjaźń
Za mną to miasto, Kraków na zawsze kocham
Czeka na mnie nieznane, boso ale w ostrogach
Skąd ty możesz wiedzieć co robiłem w kryminale?

Pewnie od moich wrogów, co ich wtedy miałem
Co ty możesz wiedzieć o zasadach w kryminale?
Przecież nigdy tam nie byłeś, tylko o nich słyszałeś
Zakoduj se Romanie nigdy tobie nie wybaczę
Za to propagowanie tych kłamliwych przeinaczeń
Za to, że ludzie, których szanuję prosto z serca
Nie wiedza już co myśleć boś ich sprytnie ponakręcał
Się nie ukrywam, wiadomo gdzie mnie znaleźć
W końcu wszystko poodkręcam, przywrócę ksywie chwałę
Pamiętaj że, me długi to moja sprawa
Nie wiesz co mówią o tobie, nawet nie chcę powtarzać.

Ref. x2

Wiem, że liczyłeś na to, że się nie podniosę
Wiem, że cię boli wiesz, że nigdy nie przeproszę
Jesteś dla mnie martwy nie wielbię cię co niedzielę
Myślałem, że jesteś moim przyjacielem.

Jestem hipokrytą, weź chłopaku odbij
Kiedyś jebałeś psy, dzisiaj jesteś porządny
Śmieszny co za heca, ratowałeś mnie od pieca
Se poleciałeś ładnie, fantazjujesz tak se wkręcaj
Zapomnij o mnie, najlepiej raz na zawsze
Jadziesz nienawiścią, ja cię winnie prawdy karcę
Pozdrowienia od mej ekipy ze śląska
Ganja Mafia już na zawsze nie podzieli nas forsa,
nie podzieli nas forsa
Nie podzieli nas forsa,
nie podzieli nas forsa,
nie podzieli nas forsa.